

M a r i a n P r z e ł ę c k i

Człowiek a zwierzę.
Uwagi do książki Andrzeja Grzegorzcyka
Psychiczna osobliwość człowieka

Spełniając figurujący na okładce książki postulat, który głosi, iż „rozprawę Andrzeja Grzegorzcyka musi dziś przeczytać każdy humanista”, zapoznałem się z tą rozprawą – mogę powiedzieć – ku swojej wielkiej intelektualnej satysfakcji. Czytałem ją z żywym zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością. Zgodnie z tytułem jej zadaniem jest przedstawienie „odrębności życia psychicznego ludzi w porównaniu z życiem psychicznym innych zwierząt”. Przedstawiając ową psychiczną osobliwość człowieka, autor nie ogranicza się do jej cech podstawowych, lecz stara się ukazać wszelkie ich konsekwencje, w tym – konsekwencje dotyczące ludzkiego życia zbiorowego, zbiorowych działań i instytucji. W ten sposób temat rozprawy stał się okazją do kolejnej prezentacji przez autora całości jego filozoficznej antropologii; prezentacji, będącej niewątpliwym udoskonaleniem – uściśleniem, usystematyzowaniem i zwięzłym ujęciem – prób wcześniejszych. Główny akcent położony został przez autora na przedstawienie specyficznego ludzkiego systemu wartości – witalnych i duchowych – oraz zagadnień – praktycznych i moralnych – związanych z procesem realizacji tych wartości. Ujęcie w systematyczną całość tak rozległej i różnorodnej klasy zjawisk jest zadaniem niezmiernie trudnym, toteż jego realizacja zawarta w książce Grzegorzcyka musi budzić nasze uznanie i podziw. Warto też zaznaczyć, że pewną osobliwością tego ujęcia jest ocena, zwłaszcza – krytyka, rozważanych ludzkich zachowań z punktu widzenia systemu wartości samego autora; stąd moralizatorski ton wielu ustępów, zawierających oprócz opisowych twierdzeń również krytyczne morały.

Ta oryginalna filozoficzna antropologia zasługuje na wszechstronną i wnikliwą analizę, której podjąć się, niestety, nie jestem w stanie. W poniższych uwagach ograniczam się do poruszenia tylko dwóch wybranych spraw, budzących we mnie pewne wątpliwości czy zastrzeżenia. Z góry przy tym muszę powiedzieć, że

tylko pierwsza z nich ma charakter problemu teoretycznego, dopuszczającego obiektywną argumentację; druga – jest przejawem pewnej różnicy wartościowań, sprowadzającej się do przeciwstawienia sobie odmiennych subiektywnych odczuć.

Twórczość a wolność

„Twórczość różni najbardziej zasadniczo byt ludzki od zwierzęcego”. Tezę tę, podsumowującą rozprawę Grzegorzcyka, można uznać za główną konkluzję jego wywodów. Tezy tej, obszernie i wielostronnie przez autora uzasadnianej, nie zamierzam kwestionować w poniższych uwagach. Argumenty, jakie autor przytacza na jej poparcie, brzmią dla mnie na ogół przekonująco. Z tezą tą jednak Grzegorzcyk wiąże pewną tezę inną, o treści metafizycznej czy ontologicznej, która w przeciwieństwie do poprzedniej budzi we mnie wyraźne zastrzeżenia. Jest to teza, która z cechą twórczości łączy nierozzerwalnie cechę wolności rozumianej jako brak przyczynowego zdeterminowania. Akt twórczy – to, według Grzegorzcyka, akt wolnej woli, a więc akt niezdeterminowany. Odrzuca tym samym autor zasadę powszechnego determinizmu, zakładając niezdeterminowanie pewnych ludzkich zachowań. Ma to być, jak pisze, „pierwsza podstawowa cecha gatunku ludzkiego”, która „konstruuje niektóre pozostałe jego osobliwości psychiczne”.

Moje stanowisko w tej sprawie można streścić, jak następuje. Choć sam skłaniam się do zasady powszechnego determinizmu, nie zakładam jej w tej dyskusji. Wyrażam jedynie przekonanie, że nie ma dostatecznych powodów do jej odrzucenia. To, czego chcę bronić w tym miejscu, to przekonanie, iż – wbrew autorowi – pojęcie twórczości zachowań również nie wymaga odrzucenia tej zasady. Można je przyjąć, nie zakładając indeterminizmu takich zachowań. Akt twórczy nie musi być aktem wolnej woli. Potwierdza to w jakimś stopniu praktyka samego autora, który w swej książce mówi o „empirycznym odróżnieniu zachowań twórczych”, które nie odwołuje się bezpośrednio do metafizycznej tezy indeterminizmu.

Odróżnienie to przeciwstawia zachowania twórcze zachowaniom szablonowym. Upraszczać sprawę, możemy powiedzieć, że zachowanie w danej sytuacji szablonowe – to zachowanie z góry znane, a zachowanie twórcze – to zachowanie nowe i cenne. Wybór w danej sytuacji zachowania szablonowego, jeśli nie ma charakteru czysto odruchowego, wymaga jedynie przypomnienia sobie sposobu zachowania przewidzianego dla tego rodzaju sytuacji; wybór zachowania twórczego natomiast wymaga dostrzeżenia nowej możliwości zachowania w danej sytuacji i odczucia wartości takiego zachowania. Działanie twórcze – to działanie „bazujące na nowym pomysle, a nie powielające pomysłów znanych”. Dzięki niemu człowiek ma „zdolność dokonania wyboru przekraczającego jego dotychczasowe sposoby zachowania”. Otóż z tak określonym działaniem twórczym wiąże Grzegorzcyk cechę wolności działania, pojętej jako jego przyczynowe niezde-

minowanie. Istota twórczości ma polegać na „wolnym wyborze tego, co rozpoznajemy jako cenne”. Wybór taki jest decyzją, która nie ma przyczyny, ma jedynie „rację”. Racją taką jest wartość wybranej możliwości – jej nowość i cennaść. Działający wybiera ją, odwołując się do swego odczucia wartości.

Ta charakterystyka działania twórczego dopuszcza, moim zdaniem, interpretację odmienną – nie zakładającą przyczynowego niezdeteminowania aktu wyboru. Skoro akt ten ma pewną „rację”, to ujrzenie tej racji przez wybierającego jest pewnym przeżyciem, które w danej sytuacji wyznacza ów akt wyboru, stając się jego przyczyną. Dostrzeżenie przez wybierającego nowej możliwości zachowania i odczucie jej wartości – to przeżycia, które w istniejących okolicznościach pociągają, czyli przyczynowo determinują, wybór tego zachowania. Same te przeżycia poznawcze również mogą być uznane za zdarzenia, które mają swoje przyczyny – które są zdeterminowane przez właściwości podmiotu działającego i ogół czynników składających się na sytuację, w której działa. Autor wielokrotnie charakteryzuje istotę twórczości jako wybór odwołujący się do naszego odczucia wartości, wybór tego, co rozpoznajemy jako nowe i cenne, czy też ogólnie – wybór odzwierciedlający przeżywaną przez nas hierarchię wartości. Nie widzę powodu, dla którego przeżycia, o jakich mowa, nie mogłyby być uznane za przyczyny naszej twórczej decyzji. Uważanie tej decyzji za niczym niezdeteminowany akt wolnej woli nie wydaje mi się twierdzeniem dostatecznie uzasadnionym. Co więcej, nie sądzę, aby tłumaczyło ono trafnie charakter takiej decyzji. Akt, który nie ma żadnej przyczyny – to raczej zdarzenie „przypadkowe” (w jednym ze znaczeń tego terminu). A nie o to chyba chodzi zwolennikom omawianego stanowiska.

Stanowisko to zresztą formułuje niekiedy Grzegorzcyk w sposób ostrożniejszy. Mówi np., że wolność decyzji – to brak zewnętrznego przyczynowego zdeterminowania tej decyzji (albo brak zdeterminowania do postępowania standardowego), a nie – brak zdeterminowania jakiegokolwiek. Można więc powiedzieć, że zdeterminowanie przyczynowe decyzji twórczej odznacza się tym, że wśród jej przyczyn są zawsze pewne określone przeżycia podmiotu, takie jak zauważenie nowego sposobu działania i ujrzenie jego wartości. Tego rodzaju wyróżnienie zachowań twórczych nie wymaga odrzucenia zasady powszechnego determinizmu.

Mogą być, rzecz jasna, inne powody, skłaniające do takiego odrzucenia. O niektórych z nich wspomina Grzegorzcyk w swej rozprawie. Powołując się np. na pogląd Heleny Eilstein, stwierdza istnienie „dysonanansu poznawczego” między teorią a praktyką ludzi nauki. Choć wierzą w powszechny determinizm, to jednak wtedy, gdy podejmują decyzje życiowe, myślą w ramach systemu indeterministycznego. Teoria deterministyczna nie daje się bowiem pogodzić z myśleniem mającym na celu kierowanie własnymi zachowaniami. Nie przekonuje mnie ten argument. Nie sądzę, aby determinista podejmujący jakąś decyzję musiał odrzucać tezę determinizmu. On od niej w tym wypadku po prostu abstrahuje, ponieważ teza ta jego decyzji i tak mu przewidzieć nie pozwala. A zastanawianie się, jaką decyzję

ma podjąć, wydaje się rzeczą celową, skoro od tej decyzji właśnie zależy przyczynowo dalsze jego zachowanie.

Wobec istnienia tego rodzaju kontrowersji w sprawie determinizmu cenna teoretycznie wydaje się możliwość wyróżnienia zachowań twórczych bez przesądzania tej sprawy.

Odrębność czy wspólnota?

Lektura rozprawy Grzegorzcyka wzbudziła też we mnie pewne refleksje, którym z wahaniem decyduję się dać wyraz w tych uwagach. Dotyczą one bowiem nie tyle „literary”, co „ducha” autorskich rozważań. Nie kwestionując żadnych wyraźnych twierdzeń rozprawy, refleksje te przeciwstawiają się pewnej ogólnej tendencji, jaka w moim odczuciu, znajduje w niej wyraz. Jest to tendencja do maksymalnego podkreślania różnic, jakie dzielą człowieka od pozostałych gatunków zwierzęcych, i ukazania przez to przepaści, jaka, w poczuciu autora, istnieje między człowiekiem a zwierzęciem. Wrażenie to pogłębia nacisk, jaki Grzegorzcyk kładzie na takich konsekwencjach istniejących między nimi różnic podstawowych, jakimi są działania i instytucje ludzkiego życia zbiorowego. W istocie, żaden inny gatunek zwierzęcy nie zna instytucji handlu czy demokratycznego państwa, nie stworzył nauki, filozofii, religii i wielu innych, omawianych szeroko przez autora, specyficznie ludzkich wytworów. Nikt temu oczywiście zaprzeczyć nie może. Dyskusji może natomiast podlegać sprawa wagi, jaką przywiązujemy do różnic i podobieństw zachodzących między człowiekiem a zwierzęciem na owym, wspólnym dla obu, poziomie podstawowym. Dotyczy on głównie ich zdolności poznawczych i uczuciowych. Przedstawia je autor, opierając się na wynikach badań naukowych, prowadzonych przez uczonych reprezentujących takie dyscypliny badawcze jak antropologia czy etologia. Zdaję sobie sprawę, że jako laik nie mam prawa kwestionować wyników osiągniętych przez fachowców. Mimo to nie mogę się oprzeć pewnym wątpliwościom, jakie budzą we mnie niektóre konkluzje tych uczonych.

Charakteryzując możliwości poznawcze zwierząt, etologowie odmawiają im np. zdolności wytwarzania wyobrażeń wytwórczych i odtwórczych, a więc władzy wyobraźni i pamięci. Podobnie ograniczają świat ich przeżyć uczuciowych, redukując go do przeżyć najbardziej elementarnych. Sprzeciwia się temu doświadczenie każdego, kto miał kiedyś ukochanego psa czy kota i dla kogo nie ulegało wątpliwości bogactwo jego kontaktów z tym zwierzęciem – poznawczych i uczuciowych. Przypomina się fraszka Tadeusza Kotarbińskiego.

Jakkolwiek psia natura człowieczej najbliższa,

Są różnice: abstrakcji u psa nie wytropisz.

Wszelako pies wiernością człowieka przewyższa,

Więc czy pies – to podczłowiek, czy człowiek – niedopiesz?

Powstaje pytanie, czy tej różnicy w spojrzeniu na zwierzę nie można wytłumaczyć rodzajem stosunku, w jakim człowiek do niego pozostaje. Czy jest to stosunek laboratoryjnego eksperymentatora czy stosunek kogoś, kto z tym zwierzęciem przez lata całe na co dzień współżyje? Może to człowiek wyzwala w nim dopiero jego ukryte możliwości psychiczne?

Tutaj jednak chcę abstrahować od tych wątpliwości laika i przyjąć ów porównawczy obraz zwierzęcia i człowieka, który daje nam współczesna nauka. Jaki filozoficzny wniosek ów obraz pozwala nam wysnuć? Czy uzasadnia – metafizyczną i moralną – odrębność tych dwóch światów, czy też ich zasadniczą wspólnotę? Czy z metafizycznego i moralnego punktu widzenia ważniejsze są różnice zachodzące między zwierzęciem a człowiekiem, czy też ich cechy wspólne? Nie widzę teoretycznych argumentów, które by mogły rozstrzygnąć tę sprawę. Pozostaje odwołanie się do naszych najgłębszych, intuicyjnych poczuciu wartości i ważności.

Otóż poczucia te zdają się dyktować nam odpowiedzi różne. Wszystkie wywody Grzegorzcyka zmierzają do okazania jak najdalej idącej odrębności człowieka od pozostałych gatunków zwierzęcych. Takie zresztą było główne zadanie jego rozprawy. Tymczasem moje intuicje w tej sprawie zdają się usprawiedliwiać spojrzenie inne. Wspólność człowieka i zwierzęcia wydaje mi się ważniejsza – metafizycznie i moralnie – od wszelkich dzielących ich różnic. Łączy nas przede wszystkim wspólnota naszej doli. Wszyscy rodzimy się i umieramy; wszystko, co żyje i czuje życie, czeka na śmierć. Łączą nas też przeżycia uczuciowe o najbardziej fundamentalnym charakterze; tak jak my – zwierzęta cierpią i radują się, przeżywają strach, ból i rozkosz, a nawet zdolne bywają, jak wierzy laik, do uczuć takich jak przywiązanie i tęsknota, miłość i uwielbienie dla swego człowieczego opiekuna. Ta wspólnota uczuć, wspólnota naszej doli i niedoli, stwarza w nas poczucie bliskości w stosunku do wszelkich istot zwierzęcych, a zarazem – związane z tym poczuciem bliskości, uczucie litości dla tych naszych „braci mniejszych”. Wobec faktu ich absolutnej niewinności wszelkie ich cierpienia odczuwamy jako niezastudzoną krzywdę, a cierpienia, okrutnie lub bezmyślnie zadawane im przez ludzi – jako krzywdę niewybaczalną.

Przykładem takiego spojrzenia na świat wszelkich istot żywych może być poetycka wizja Jarosława Marka Rymkiewicza, zawarta w wydanym ostatnio tomiku jego wierszy pt. *Zachód słońca w Milanówku*. Jest to wizja szczególnie sugestywna, oryginalna i piękna. Poeta ogarnia swym głębokim poczuciem wspólnoty cały krąg istnień żyjących w jego ogrodzie-świecie. Obejmuje nim nie tylko zwierzęta, ale i rośliny, bo i one, w jego oczach, dzielą naszą dolę; tak jak my – żyją, skazane na śmierć. Wszystkie te istnienia darzy poeta głęboką uwagą i czułością. Tak jak jego Bóg – miłosierny „Pan sosenek, brzoź i jeży”.

Jest to spojrzenie obce filozoficznej postawie Grzegorzcyka. Inaczej widzi świat, w którym żyjemy. Pretensję można by mieć do niego co najwyżej o to, że

w swych rozważaniach pomija milczeniem problem stosunku człowieka do jego zwierzęcych braci. Postawa autora przejawia w tej sprawie pewną charakterystyczną właściwość światopoglądu chrześcijańskiego: jego skrajny antropocentryzm. Ale człowiek, który – zdaniem Grzegorzcyka – tak bardzo ponad świat zwierzęcy wyrasta, jest zarazem kimś, kto – zdaniem moim – tak bardzo wobec tego świata grzeszy. Wydaje się więc, że autor chrześcijański powinien podjąć wyzwanie, jakie ten fakt przed nim stawia. Powinien swą ewangeliczną postawą miłości objąć wszelkie istoty czujące. Ujrzeć w nich naszych ubogich – potrzebujących naszej dobroci – bliźnich.